

Postanowił pokazać jej, kto tu rządzi.

*Historia Madoca i jego przybranej siostry Fallon*

# FALL AWAY

Fall Away #2

PENELOPE  
DOUGLAS



Tytuł oryginału

*Rival*

Copyright © 2014 by Penelope Douglas

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Sandra Pętecka

Korekta:

Alicja Szalska-Radomska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-173-3

**PENELOPE DOUGLAS**

# **RYWAL**

**FALL AWAY #2**

**TŁUMACZENIE  
SARA AMATO**

**OŚWIĘCIM 2022**

*Ta powieść dedykowana jest mojemu mężowi.  
Kochanie, wiem, że życie beze mnie byłoby dla ciebie nie do zniesienia,  
tak jak życie bez ciebie byłoby nie do zniesienia dla mnie.  
Na dodatek zanudziłabym się na śmierć.*

*Dla Mężusia...  
Jest tak wiele rzeczy na przestrzeni lat,  
rzeczy, które doprowadziły mnie do łez.  
Nie wymieniasz rolki papieru toaletowego  
ani nie wkładasz do zmywarki swojej miski po lodach.  
Ja podnoszę twoje skarpetki, a ty nigdy nie musisz odkurzać,  
wyrzucam twoje puste puszki po coli, które zostawiasz w każdym  
pokoju.  
Lecz potem myślę o tych wszystkich wspaniałych rzeczach, które robisz,  
jak zaopatrywanie naszego arsenatu na wypadek apokalipsy.  
Mamy maczety, sztylety, oczyszczacze wody i radia,  
Zombie nigdy nie dostaną naszych zapasów.  
Twoje umiejętności masowania pleców i robienia hamburgerów są  
godne podziwu,  
i kocham to, że ciastka w zeberkę są twoją ulubioną przekąską.  
Znosisz moje humory i niestosowne żarty,  
wiem, że chciałbyś, żeby moja obsesja na punkcie Pięćdziesięciu Twa-  
rzy była tylko plotką.  
Obiecuję, że zawsze cię rozwiążę, jak tylko skończę,  
bo, kochanie, nie ma na świecie nikogo tak kochającego jak ty.*

# PROLOG

## FALLON

Istnieli ludzie, których lubiłam i tacy, których nie lubiłam. Ludzie, których kochałam i których nienawidziłam.

Ale tylko jedną osobę kochałam nienawidzić.

– Czemu to robicie? – Usłyszałam damski pisk, wychodząc zza rogu korytarza prowadzącego do sali od WF-u.

Natychmiast się zatrzymałam i zobaczyłam Tatum Brandt, której czerwona twarz była skierowana w stronę mojego skretniałego przyrodniego brata – Madoca Caruthersa – i jego przyjaciela – Jareda Trenta. Stali koło szafek z obojętnymi minami, wyglądając na znudzonych, podczas gdy ona trzymała paski od plecaka. Miało to zapewne dać jej poczucie bezpieczeństwa.

– Szczeknąłeś na mnie wczoraj – zmarszczyła brwi, patrząc na Jareda, a Madoc uśmiechnął się zza pleców swojego przyjaciela – a potem dołączyli do ciebie wszyscy twoi przyjaciele. To było dawno, Jared. Kiedy przestaniesz? Dlaczego ciągle to robisz?

Wzięłam głęboki wdech i wykonałam swój typowy, niesamowity zestaw: przewrócenie oczami połączone z pokręceniem głową.

Nienawidziłam wychodzić zza rogów. Nienawidziłam zamkniętych drzwi. Nienawidziłam momentów, kiedy nie widziałam, co jest przede mną.

Narożnik 1: *Twój tata i ja się rozwodzimy.*

Narożnik 2: *Przeprowadzamy się. Znowu.*

Narożnik 3: *Wychodzę za mąż. Znowu.*

Narożnik 952: *W sumie nie lubię ani ciebie, ani mojego męża, ani jego syna, więc będę wyjeżdżać sama jakieś piętnaście razy w roku!*

Dobra, mama nie powiedziała tego dosłownie, ale jestem dobra w interpretacji. A wychodzenie z za narożników ssie.

Nie podchodziłam bliżej i wsunęłam ręce do kieszeni moich rurek. Czekałam na to, co zrobi ta dziewczyna. Czy w końcu odważy się postawić na swoim? Od dawna miałam już nadzieję, że zrobi coś z Jaredem, ale zawsze mnie rozczarowywała.

Tatum Brandt była frajerką.

Nie wiedziałam o niej dużo. Tylko tyle, że wszyscy poza Madokiem i Jaredem nazywali ją Tate. Ubierała się rockowo, ale wewnątrz była delikatna. No i była ładna jak cheerleaderka.

Długie blond włosy? Piękne.

Duże niebieskie oczy? Można było się w nich zgubić.

Długie nogi, pełne usta i duży biust? Miała cały zestaw, już jako szesnastolatka.

Była ideałem i gdybym była Madokiem, chętnie bym ją pocałowała. Wielokrotnie. Kurde, nawet będąc sobą, chętnie bym to zrobiła. Przygryzłam kącik ust, myśląc o tym intensywnie. Tak, mogłabym być lesbijką. Może. Jeślibym chciała.

Nie, nieważne.

Chodzi o to, że... nie wiedziałam, dlaczego Madoc i Jared dręczyli Tatum, zamiast się z nią umówić. Jednak z jakiegoś powodu mnie to obchodziło. Od początku liceum obaj ją dręczyli. Rozpuszczali plotki na jej temat, zaczepiali ją i robili wszystko, co mogli, żeby uprzykrzyć jej życie. Naciskali na nią, a ona ani razu się nie postawiła. Tak mnie to wkurzało, że miałam ochotę złapać ich za karki i jej bronić.

Ale... ledwo znałam Tatum. A ona nie знаła mnie wcale. Nie ona jedna, byłam świetna we wtapianiu się w tło.

– Dlaczego? – Jared powtórzył i zbliżył się do niej zuchwale.  
– Bo śmieszisz. – Mówiąc to, zmarszczył swój nos, udając obrzydzenie. – Czuć od ciebie psa.

Tate była w szoku, a jej oczy i policzki zaświeciły się od łez.

*Kopnij go w jaja!*

Wzdychając z irytacją, poprawiłam okulary na nosie, jak zawsze, kiedy wyczuwałam konfrontację. Tate pokręciła tylko głową.

– Nawet nie pamiętasz, jaki jest dzisiaj dzień? – Dziewczyna przygryzła trzęsące się usta i spojrzała w dół. Mimo że nie wiedziałam jej oczu, wiedziałam, co czuje. Rozpacz. Zagubienie. Samotność. Nie podnosząc wzroku, Tate odwróciła się i odeszła.

Tak łatwo byłoby go uderzyć. Odpyskować mu. I mimo że gardziłam jej słabością, zrozumiałam jedną rzecz, z której nie zdawałam sobie wcześniej sprawy. Jared był dupkiem, i to takim, który mógł ją rzeczywiście skrzywdzić.

Dlatego że była w nim zakochana.

Skrzyżowałam ręce i podeszłam do szafek, zaraz obok Jareda i Madoca, którzy stali i gapili się na odchodzącą dziewczynę.

– Co to miało znaczyć? Co jest dzisiaj? – Madoc odezwał się pierwszy.

– Nie mam pojęcia, o co jej chodziło. – Jared wzruszył ramionami.

– Jest czternasty kwietnia – wtrąciłam się zza pleców Madoca, który odwrócił się na dźwięk mojego głosu. – Coś ci to mówi, głupku? – zapytałam jego kumpla.

Madoc podniósł jedną ze swoich blond brwi i delikatnie się uśmiechnął. Jared przekręcił głowę tylko na tyle, żebym widziała bok jego twarzy.

– Czternasty kwietnia? – wyszeptał, po czym zamrugał powoli. – Cholera.

Madoc musiał odsunąć się trochę, żeby uniknąć pięści przyjaciela, która uderzyła w drzwiczki jednej z szafek stojących obok niego.

– Co do cholery? – Mój brat spojrzał na Jareda, który przetarł twarz ręką i pokręcił głową.

– Nic. Nieważne – zawarczał. – Idę na geometrię. – Wepchnął ręce do kieszeni swoich spodni i zaczął oddalać się w głąb korytarza, zostawiając mnie i Madoca.

Jeśli miałabym wybierać między moim przyrodnim bratem i jego przyjacielem, bardziej szanowałam Jareda. Obaj byli klasycznymi dupkami, ale jego przynajmniej nie obchodziło, co myśleli o nim ludzie. Jego styl był jakimś dziwnym połączeniem między mięśniakiem i gotem. Jednocześnie popularny i groźny. Mroczny, ale niezmiernie pożądanym.

Za to Madoc przejmował się opinią absolutnie wszystkich. Naszych rodziców, dyrektora szkoły i większości uczniów. Kochał być uwielbiany, ale nienawidził tego, że był ze mną jakkolwiek powiązany.

Już jako drugoklasiści Madoc i Jared mieli w tym liceum władzę. Wszyscy wiedzieli, że dopóki będą w szkole, nikt i nic ich nie powstrzyma.

– Twój przyjaciel jest frajerem – powiedziałam, chowając ręce w tylnych kieszeniach jeansów.

Madoc spojrzał na mnie i uśmiechnął się żartobliwie. Po jego oczach było widać, że nie przejął się moim komentarzem.

– Tak samo jak twoi przyjaciele... a nie, czekaj, przecież ty nie masz żadnych przyjaciół – odpowiedział ze złośliwym uśmiechem.

– Nie potrzebuję ich mieć. – Nie dałam się podpuścić. – Będąc sama, jestem bardziej elastyczna, łatwiej mi obrać swoją drogę.

– Jak już będziesz obierać tę drogę, to podejdź do pralni, Fallon. Ktoś musi odebrać mi koszule. – Mówiąc to, wygładził tę, którą miał na sobie. Madoc ubierał się na pokaz. Granatowa koszula, lekko sprane jeansy, czarna bransoleta i wystylizowane ciemnoniebieskie włosy. Dziewczyny lgnęły do niego z kilku powodów: wyglądał świetnie w swoich ubraniach, miał gadane i uwielbiał się bawić. Nie dało się ukryć, że był świetnym chłopakiem.

Tylko że zawsze czułam się przy nim mała.

Madoc chodził w designerskich ubraniach, kiedy ja miałam takie z marketu. Z jego perspektywy on miał do tego prawo, ja natomiast byłam córką dziwki, która wykorzystywała kasę

jego ojca. Dla niego byłam porównywalna z błotem spod butów. *Walić go.*

Spojrzałam na niego z pogardą.

– Odebrać twoje koszule? W sumie... są bardzo stylowe. Geje na pewno są o nie zazdrośni.

– Ty też możesz mieć ładne ciuszki. W końcu mój tata płaci wystarczająco twojej mamie za jej usługi.

– Ładne ciuszki? Masz na myśli miniówki, jakie noszą dziewczyny, z którymi się umawiasz?

Nadszedł moment, żeby przemówić mu do rozsądku.

– Większość chłopaków woli coś innego. Wiesz, dlaczego chcesz mnie widzieć w takich „ciuszkach”? Bo im więcej pokazuję, tym mniej się chowam. Przeraża cię to.

– *Nada*, siostrzyczko. – Pokręcił głową.

*Siostrzyczko...* Byłam tylko dwa miesiące młodsza od niego. Mówił tak, żeby mnie zirytować.

– Nie jestem twoją siostrzyczką – podeszłam do niego krok bliżej – i mam przyjaciół. I wielu chłopaków jest mną zainteresowanych. Podoba im się to, jak wyglądam. Nie muszę dopasowywać się do tego, co ty i nasi zarozumiali rodzice, myśl...

– Ech, już się znudziłam – przerwał mi, wzdychając. – Nie interesuje mnie twoje życie, Fallon. Chcę cię widzieć co najwyżej na obiadkach świątecznych. Może jeszcze raz na jakiś czas w domu.

Zadarłam głowę do góry, próbując ukryć emocje. Nie zabołało mnie ani to, co powiedział, ani jego opinia o mnie, w ogóle. W moim gardle wcale nie było czegoś ciężkiego, co promieniowało też niżej i zakłuło mnie w żołądek. To, co powiedział, nie miało znaczenia. Lubiłam to, kim jestem. Nikt nie będzie mi mówił, jak mam się ubierać, zachowywać, do jakich klubów należeć... podejmowałam własne decyzje. Za to Madoc był kukiełką, robotem.

*Ja jestem wolna.*

Kiedy nic nie odpowiedziałam, zaczął się cofać, odsuwając się ode mnie.

– Rodziców dzisiaj wieczorem nie będzie w domu. Robię imprezę, nie wtrącaj się. Najlepiej schowaj się w pokojach służby, tam i tak jest twoje miejsce.

Patrzyłam, jak odchodził, wiedząc, że go nie posłucham.

I że będę tego żałowała.